Ogólnokrajowy tygodnik SZ «Związek Polaków na Białorusi»

GŁOS na uchodźstwie znad Niemna

sierpień 2021 r. Nr 8 (181)

«Mała Armia Janosika» zagrała w Częstochowie dla Andżeliki Borys

str. 6-7

Wszystkie serca i światła w Operze Leśnej dla Andżeliki Borys!

Związkowi Polaków na Białorusi i więzionej przez reżim Łukaszenki prezes ZPB Andżelice Borys zadedykował swój występ na festiwalu Top of the Top Sopot Festival legendarny polski zespół rockowy Lombard.

Wzruszającą dedykację wygłosiła po odśpiewaniu przeboju «Szklana pogoda» wokalistka Lombardu Marta Cugier.

– Jest to wyjątkowy czas. Chcielibyśmy nasz występ tutaj, w Operze Leśnej w Sopocie, którą kochamy, zadedykować szczególnym ludziom – Związkowi Polaków na Białorusi, cudownym ludziom, którzy są tutaj dzisiaj razem z nami – powiedziała ze sceny Marta Cugier, witając stojących pod sceną z portretami Andżeliki Borys działaczy Związku Polaków na Białorusi.

Następnie Marta Cugier wspominała ze sceny o Andżelice Borys, swojej przyjaciółce, która przebywa w białoruskim więzieniu «za polskość». Wokalistka zachęciła publiczność Opery Leśnej, na stojąco słuchającej wzruszającej dedykacji zespołu Lombard, aby ta «zapaliła wszystkie serca i światła dla Andżeliki Borys».

Już przy pierwszych dźwiękach wstępu piosenki «Przeżyj to sam», szeroko znanej i śpiewanej także na Białorusi nie tylko przez Polaków, ale też walczących o swoją godność i podmiotowość Białorusinów, widownia Opery Leśnej na stojąco zapaliła światełka w setkach telefonów komórkowych, tworząc niezwykłą atmosferę i otwierając niezamieniające się w głaz serca dla lidera Polaków na Białorusi – Andżeliki Borys, przebywającej w ciężkim więzieniu śledczym w Żodzinie tylko za to, że miała odwagę otwarcie mówić o sobie, że jest Polką w kraju, rządzonym przez prymitywnego i okrutnego dyktatora Łukaszenkę, otwarcie wielbiącego i naśladującego jednego z największych zbrodniarzy minionego stulecia – Józefa Stalina.

Wszystkim Czytelnikom pragnącym poczuć atmosferę historycznej chwili, jaką była dedykacja występu Lombardu na festiwalu w Sopocie naszej Pani Prezes Andżelice Borys, proponujemy obejrzeć fragment przemówienia Marty Cugier i posłuchać zaśpiewanej przez Grzegorza Stróżniaka, zespół Lombard i sopocką publiczność piosenki «Przeżyj to sam» na naszym portalu Znadniemna.pl

Andrzej Pisalnik



PAP/Marcin GAGOMSKI

Wokalistka Lombardu Marta Cugier wygłasza wzruszającą dedykację dla Andżeliki Borys



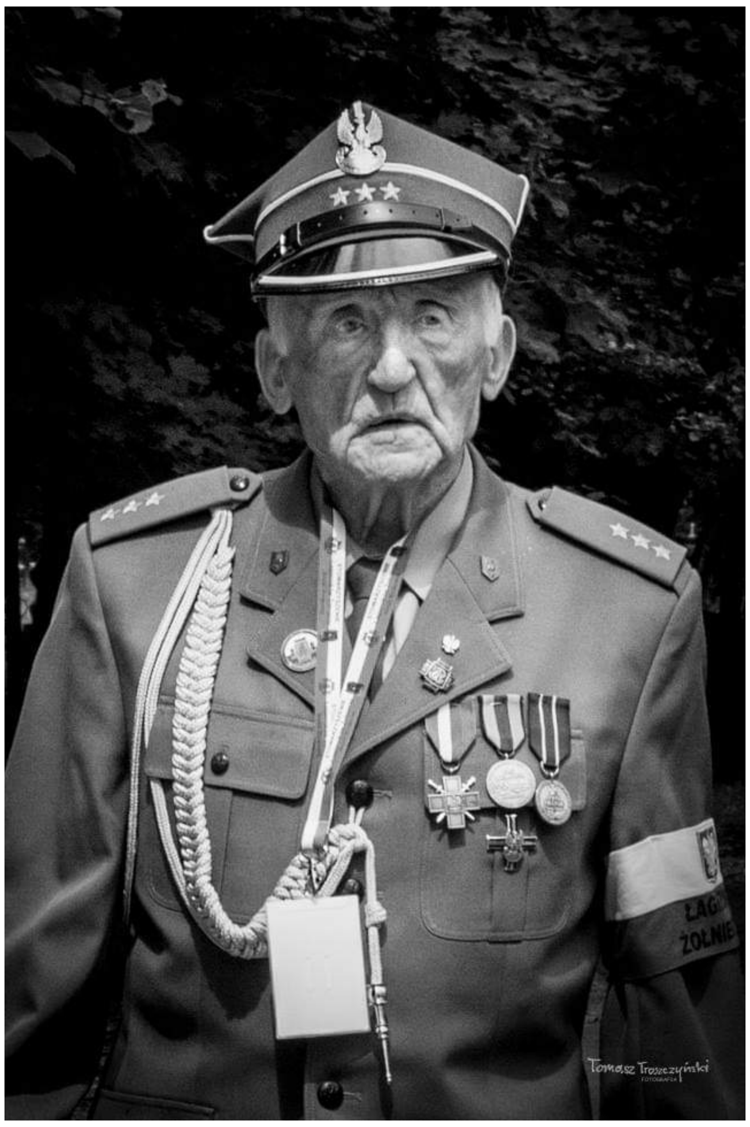
screenshot

Lider zespołu Lombard Grzegorz Stróżniak demonstruje portret Andżeliki Borys z żądaniem jej uwolnienia z białoruskiego więzienia



Archiwum/Jacek KARNOWSKI

Improwizowana pikieta z udziałem działaczy ZPB i władz miasta Sopotu na rzecz Andżeliki Borys pod sceną Opery Leśnej w Sopocie



Na Wieczną Wartę odszedł kpt. Alfred Szota ps. «Krzak»

Z głębokim żalem informujemy, że w dniu 17 sierpnia 2021 roku w Szczuczynie, w wieku 91 lat, zmarł kpt. Alfred Szota ps. «Krzak» – Kresowy Żołnierz Niezłomny, łagiernik, członek Stowarzyszenia Żołnierzy AK przy ZPB.

Pan Kapitan urodził się 14 września 1929 roku w Grodnie. Podczas II wojny światowej był żołnierzem 7 batalionu 77. Pułku Piechoty AK pod dowództwem mjr Jana Piwnika ps. «Ponury». Pełnił rolę łącznika i zwiadowcy. W 1948 roku jako 18-latek został aresztowany przez NKWD i skazany na 25 lat łagru. Pan Alfred spędził w sowieckich łagrach osiem ciężkich lat. Zwolniony w 1955 roku wrócił w swe rodzinne strony i zamieszkał w Szczuczynie, gdzie przez lata angażował się w prace nad utrwalaniem pamięci o Kresowych Żołnierzach AK na Białorusi.

77. Pułk Piechoty stacjonował przed 1939 w Lidzie i był częścią 19 Dywizji Piechoty. Odtworzony został w 1944 r. siłami Okręgu AK Nowogródek.

Liczebność wszystkich oddziałów wchodzących w skład 77. Pułku Piechoty wynosiła według różnych szacunków od 5000 (w marcu 1944 roku, zgodnie z poniższymi stanami jednostek) do blisko 7000 żołnierzy (przed Operacją «Ostra Brama»). Liczebność jednostki przekraczała regulaminowy stan pułku. Istniał on jednak tylko formalnie – nie stanowił jednostki operacyjnej, czego najlepszym dowodem jest fakt, że nie posiadał dowódcy ani sztabu. Kwity rekwizycyjne jednak lub inne dokumenty stemplowane były pieczęcią pułku. Elementami rzeczywistej struktury organizacyjnej wojsk partyzanckich Okręgu Nowogródek były w 1944 r. zgrupowania – bataliony 77. Pułku Piechoty tworzyły cztery spośród pięciu zgrupowań tego okręgu..

Panie Kapitanie, dziękujemy za Twoją służbę, wytrwałość w pielęgnowaniu pamięci o kolegach. Odpoczywaj w pokoju.

Cześć Jego Pamięci!

Prezydent Polski do Białorusinów

– Solidarność stała się nie tylko symbolem, ale i wyznacznikiem polskiej polityki, jej słowem – kluczem – powiedział prezydent Andrzej Duda w przemówieniu opublikowanym na stronie internetowej telewizji Biełsat i skierowanym do Białorusinów w rocznicę podpisania Porozumień Sierpniowych. – Jako prezydent Rzeczypospolitej Polskiej pragnę przekazać wam jasno, że możecie czuć się w Polsce jak u siebie, i że Polska będzie dla was domem tak długo, jak będziecie tego potrzebować – zapewnił.



PAP/Radek PIETRUSZKA

Prezydent RP Andrzej Duda

«W tych dniach nasze myśli są nie tylko z tymi, którzy wówczas stoczyli długą walkę z reżimem, ale również i z tymi, którzy na całym świecie biją się o swoją wolność i elementarne prawa człowieka» – oświadczył Duda w orędziu, które wygłosił w dwóch językach – polskim i białoruskim.

Dziś, jak wskazał prezydent, ta walka «jest udziałem naszych sąsiadów, Białorusinów».

Polska domem dla Białorusinów

Andrzej Duda zwrócił się do Białorusinów w 41. rocznicę podpisania Porozumień Sierpniowych, które umożliwiły powstanie niezależnych związków zawodowych, w tym NSZZ «Solidarność». Prezydent nazwał tę datę «szczególnym dla Polski dniem, związanym z najważniejszym dla milionów z nas słowem: Solidarność».

«Już od ponad roku Polska stała się domem dla wielu z was. Znaleźliście tu schronienie przed prześladowaniami, miejsce dla kontynuowania waszej politycznej i gospodarczej działalności, jak również, mam nadzieję, znaleźliście przyjaźń, zrozumienie i solidarność» – powiedział prezydent Duda.

Bratni naród

«Nigdy nie przestaniemy wspierać was tak, jak wspieramy więźniów politycznych na Białorusi, niezależnie od ich przekonań, religii i narodowości» – zapewnił prezydent.

Duda podkreślił, że «niepodległy byt Białorusi w nienaruszalnych granicach jest jednym z ważnych czynników umacniających bezpieczeństwo i stabilny rozwój Polski oraz pozostałych państw naszej części Europy». «Białoruś to kraj, którego pomyślna przyszłość jest bardzo ważna również dla nas, Polaków» – wskazał prezydent.

Białorusinów Andrzej Duda nazwał «bratnim narodem» i podkreślił, że zasługuje on na godne życie w demokratycznym i uczciwym państwie. Swoje wystąpienie zakończył słowami: «Żywie Biełaruś! Niech żyje Białoruś! Niech żyje braterstwo narodów naszego regionu, niech żyje Solidarność!».

PAP

Nowy Konsul Generalny

Andrzej Raczkowski został nowym konsulem generalnym Polski w Grodnie. To doświadczony pracownik konsularny znający realia Białorusi.



Iness TODRYK-PISALNIK

Andrzej Raczkowski od 2016 roku pracuje w polskim Konsulacie Generalnym w Grodnie. Dotychczas odpowiadał między innymi za sprawy polonijne. Przyczynił się do uwolnienia z białoruskiego aresztu liderek Związku Polaków Ireny Biernackiej i Marii Tiszkowskiej.

Nowego konsula generalnego oficjalnie przedstawił lokalnym białoruskim władzom Marcin Wojciechowski, charge d'affaires Ambasady Polski w Mińsku.

Komentatorzy zwracają uwagę, że konsulat w Grodnie jest bardzo ważną polską placówką ze względu na bliskość Polski i licznie tam zamieszkującą polską mniejszość.

Andrzej Raczkowski jest siódmym polskim konsulem generalnym w Grodnie. Polski konsulat w tym mieście w 1994 roku zakładał Mariusz Maszkiewicz, późniejszy ambasador Polski na Białorusi, a obecnie w Gruzji.

IAR

Zmiany na granicy

Ministerstwo Zdrowia Republiki Białoruś poinformowało, że wszystkie osoby zaszczepione przeciwko Covid-19 zostaną zwolnione z konieczności odbywania 10-dniowej kwarantanny po przekroczeniu granicy z Białorusią.

Warunkiem zwolnienia jest okazanie na granicy dokumentu potwierdzającego szczepienie, ale:

Ostatnia dawka szczepienia musi zostać podana nie później niż 1 miesiąc przed datą wjazdu na terytorium RB, pierwsza do 12 miesięcy przed.

Na zaświadczeniu musi być podane imię i nazwisko, nazwisko patronimiczne (otczestwo), data ostatniego szczepienia. Dokument musi być sporządzony w języku rosyjskim, białoruskim lub angielskim.

Ponadto, wszyscy przyjeżdżający cudzoziemcy zobowiązani są do przedstawienia dokumentów potwierdzających cel podróży, przetłumaczonych na jeden z języków urzędowych – białoruski lub rosyjski.

Poprawność tłumaczenia lub autentyczność podpisu tłumacza na tłumaczeniu musi być poświadczona notarialnie.

Kresy24.pl

Polska pomaga Białorusinom

Od początku roku do 31 lipca Polska przyznała ponad 90 tys. wiz obywatelom Białorusi, z czego prawie 9 tys. stanowią wizy humanitarne – poinformował polski resort spraw zagranicznych. Od początku kryzysu na Białorusi tego rodzaju wiz Polska wydała ponad 12 tys.

Protesty na Białorusi rozpoczęły się pod koniec maja 2020 roku, jeszcze przed wyborami prezydenckimi. Przeciwnicy prezydenta Aleksandra Łukaszenki protestowali na ulicach białoruskich miast, a po wyborach uznanych zarówno przez opozycję, jak i większość państw i organizacji międzynarodowych za sfałszowane. Fala manifestacji przetoczyła się przez cały kraj. Protesty były brutalnie tłumione, a tysiące spośród ich uczestników trafiło do więzień, było prześladowanych i represjonowanych przez reżim Łukaszenki.

Kilka programów wizowych

Podczas narastającej fali represji wobec białoruskiego społeczeństwa obywatelskiego stworzono w Polsce kilka programów wizowych, w tym zmieniono przepisy dotyczące wizy humanitarnej. Osoby posiadające taką wizę mogą od grudnia ubiegłego roku bez dodatkowych zezwoleń podjąć legalnie pracę w Polsce.

Wspomniane wizy wydawane są w celu przyjazdu ze względów humanitarnych, z uwagi na interes państwa lub zobowiązania międzynarodowe.

Według informacji MSZ od czerwca 2020 roku do końca lipca bieżącego roku polskie placówki przyznały łącznie 178 tys. 711 wiz dla Białorusinów, z czego 12 1190 stanowiły wizy humanitarne. Z kolei tylko w tym roku (do 31 lipca) Polska przyznała łącznie 90 tys. 11 wiz, z czego 8844 stanowią wizy humanitarne.

Dla porównania w całym roku 2019, przed rozpoczęciem protestów na Białorusi, polskie placówki przyznały 358 421 wiz, natomiast spośród nich tylko 7 stanowiły wizy humanitarne.

PAP

«Dziadek w polskim mundurze» w Muzeum przy Rakowieckiej

Wystawę pt. «Dziadek w polskim mundurze», będącą pokłosiem akcji o tej samej nazwie, prowadzonej przez dziennikarzy mediów Związku Polaków na Białorusi, otwarto 30 lipca w Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL w Warszawie.



Przemawia Jacek Pawłowicz, dyrektor Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL



Plansza, poświęcona Polakom współcześnie cierpiącym za przetrwanie polskości na Białorusi



Irena Biernacka i Maria Tiszkowska, działaczki ZPB wyzwolone przez Polskę z białoruskiego więzienia



Współautor wystawy Andrzej Pisalnik, redaktor naczelny portalu Znadniemna.pl, opowiada gościom wernisażu o bohaterach akcji «Dziadek w polskim mundurze»



Przemawia minister Jan Dziedziczak, pełnomocnik Rządu RP do spraw Polonii i Polaków za Granicą



Danuta Stolle-Grosfeld, wnuczka Feliksa Czesława Stolle, bohatera Akcji

Wystawa opowiada o Kresowiakach, walczących o Polskę w różnych formacjach wojskowych, biorących udział w wojnach i konfliktach zbrojnych – począwszy od Powstania Styczniowego, przez wojnę bolszewicką, II wojnę światową aż do dnia dzisiejszego i jest hołdem dla działaczy, walczących o utrzymanie polskości na Białorusi także dzisiaj.

Chodzi o działaczy polskiej mniejszości narodowej na Białorusi – prezes Związku Polaków na Białorusi Andżelikę Borys oraz członka Zarządu Głównego ZPB Andrzeja Poczobuta – więzionych już ponad cztery miesiące pod absurdalnym zarzutem «rehabilitacji nazizmu» przez reżim dyktatora Aleksandra Łukaszenki.

Polakom utrzymywanym w ciężkim więzieniu śledczym w miejscowości Żodzino jest poświęcona jedna z plansz wystawy, prezentowanej w Muzeum przy Rakowieckiej.

Redaktorzy mediów ZPB zamieścili na tej specjalnej planszy następujący tekst:

«W „sanatorium", w którym przebywam, aklimatyzuję się tak, jakbym wróciła do czasów sprzed 80 lat» – napisała w jednym z listów z więzienia w białoruskim Żodzinie prezes Związku Polaków na Białorusi Andżelika Borys. W ten sposób działaczka polska dała do zrozumienia, że czuje się podobnie, jak Polacy, masowo prześladowani przez władzę sowiecką na przełomie lat 30. i 40. minionego stulecia.

Przypomnijmy, że w okresie dziejowym, o którym wspomina w liście prezes Andżelika Borys, wybuchła II wojna światowa, a ZSRR w porozumieniu z hitlerowskimi Niemcami zaatakował Polskę, walczącą na zachodzie z niemieckim agresorem. Efektem sowieckiej okupacji, która dla wschodnich terenów II Rzeczypospolitej nastąpiła 17 września 1939 roku, stały się masowe represje na ludności polskiej, której winą było tylko to, że była to właśnie ludność polska, wierna wartościom oraz tradycjom narodowym i wierze katolickiej.

Wiele ofiar represji sprzed 80 lat, do których porównuje swoją obecną sytuację Andżelika Borys, stało się bohaterami akcji «Dziadek w polskim mundurze». Są to m.in. zesłańcy i skazańcy polscy, którzy opuścili piekło GUŁAG-u, zaciągając się do Polskich Sił Zbrojnych, formowanych na terenie ZSRR w latach 1941-1942 pod dowództwem generała Władysława Andersa.

Winą Polaków, prześladowanych obecnie na Białorusi jest, podobnie jak tych, którzy byli ofiarami represji 80 lat temu, to, że są Polakami i pozostają wierni narodowym wartościom oraz tradycjom.»

– Kiedy państwo Pisalnikowie zadzwonili do mnie i powiedzieli, że mają do zaprezentowania taką wystawę, to pomyślałem, że nie mogli znaleźć w Warszawie i w Polsce lepszego miejsca, niż Muzeum w którym jesteśmy – mówił podczas wernisażu Jacek Pawłowicz, dyrektor Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL. – To są historie tych pięknych Polaków, którzy najpierw wywalczyli sobie niepodległość w okresie II Rzeczypospolitej, budowali swoje małe ojczyzny, m.in. na Kresach Rzeczypospolitej, na których biło serce Polski, a potem musieli walczyć z barbarzyństwem sowieckim, broniąc swej Ojczyzny i muszą to robić do dnia dzisiejszego – dodał dyrektor Pawłowicz.

Obecny na wernisażu Pełnomocnik Rządu do spraw Polonii i Polaków za Granicą minister Jan Dziedziczak podkreślił, że prezentowana ekspozycja jest okazją do okazania solidarności więzionym przez reżim Łukaszenki. Jak dodał, obowiązkiem Polaków jest mówić o tym, co dzieje się na Białorusi i podkreślać, że nie jest to konflikt między Polakami i Białorusinami, lecz między obywatelami tego kraju, a reżimem Aleksandra Łukaszenki, między wolnym światem, a dyktaturą. Nawiązując do bohaterów sprzed lat Jan Dziedziczak dodał, że sytuacja polskiej mniejszości na Białorusi potwierdza, iż także dzisiaj aktualna postawa «nieobojętności na to, co nas otacza, brania odpowiedzialności za sprawy najwyższe».

Nadzieję na to, że po dwutygodniowym pobycie w Muzeum przy Rakowieckiej wystawa będzie szeroko prezentowana w Polsce wyraził konsul generalny w Grodnie do marca 2021 roku Jarosław Książek. – Kresy to są takie konkrety, jak dziadkowie w polskich mundurach, którzy w czasach Powstania Styczniowego, aż po czasy powojennej partyzantki nosili, mniej lub bardziej kompletny mundur z orzełkiem i mówili, że jeszcze nie zginęła» – wyjaśniał dyplomata istotę kresowego patriotyzmu, którego ilustracją jest prezentowana ekspozycja.

Powstała z inicjatywy dziennikarzy mediów ZPB Iness Todryk-Pisalnik i Andrzeja Pisalnika wystawa będzie prezentowana w Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL w Warszawie przez dwa tygodnie, po czym będzie wystawiana w różnych miastach Polski. Autorzy wystawy są już wstępnie umówieni na jej zaprezentowanie mieszkańcom i gościom Trójmiasta. W zamyśle autorów ekspozycja powinna «zawędrować» także do Wrocławia i Białegostoku, a być może też do innego miasta, którego władze zgłoszą zainteresowanie przyjęciem wystawy, opowiadającej o kresowych bohaterach, płacących często najwyższą cenę za przetrwanie polskości na Kresach i robiących to także w dniu dzisiejszym.

Gośćmi wernisażu wystawy «Dziadek w polskim mundurze» w Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL w Warszawie obok ministra Jana Dziedziczaka oraz byłego konsula generalnego RP w Grodnie Jarosława Książka byli przedstawiciele organizacji pozarządowych, współpracujących z Polakami na Kresach: wiceprezes Zarządu Fundacji Wolność i Demokracja Maciej Krzysztof Dancewicz, prezes Podlaskiego Oddziału Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» Anna Kietlińska, prezes Stowarzyszenia Łagierników Żołnierzy Armii Krajowej Artur Kondrat. Historię swojej rodziny oraz tego, jak doszło do udziału w akcji mediów ZPB «Dziadek w polskim mundurze» opowiedziała obecnym na wernisażu potomkini jednego z bohaterów wystawy Feliksa Czesława Stolle – Danuta Stolle-Grosfeld.

O potrzebie nieustannej walki o wyzwolenie Andżeliki Borys i Andrzeja Poczobuta, uwięzionych przez reżim Łukaszenki, mówiły wyzwolone z białoruskiego więzienia przez władze Polski członkinie Zarządu Głównego ZPB Irena Biernacka i Maria Tiszkowska.

Emilia Kuklewska



Medal Wolności Słowa dla Andrzeja Poczobuta

W Europejskim Centrum Solidarności w Gdańsku odbyła się pierwsza gala wręczenia Medalu Wolności Słowa. Fundacja Grand Press uhonorowała medalami troje z dziewięciorga kandydatek i kandydatów do medalu, wskazanych przez polskie fundacje, stowarzyszenia, redakcje oraz internautów. W kategorii Media Medal Wolności Słowa otrzymał Andrzej Poczobut.

Za osiem artykułów do «Gazety Wyborczej», tekst w serwisie Biełorusskij Partizan i wpis na blogu dostał swoją pierwszą wielką nagrodę… – trzy lata więzienia z zawieszeniem na dwa.

Dziś znów białoruska władza go izoluje. Został aresztowany w Grodnie 25 marca 2021 roku. Grozi mu od pięciu do dwunastu lat więzienia za rzekome «podżeganie do nienawiści na tle narodowościowym i rehabilitację nazizmu».

Ogranicza mu się dostęp do leków na serce i możliwość kontaktu z bliskimi. Tam też musiał walczyć z ciężkim zakażeniem koronawirusem.

Kiedy mu proponowano wolność za opuszczenie Białorusi – odmówił. Bo Andrzej Poczobut nigdy nie przestał wierzyć, że także jego cierpienie przyczyni się do tego, iż Białoruś stanie się krajem, w którym jak pisał – «krytyka nie będzie uznawana za oszczerstwo, a prawda nie będzie pomówieniem».

Press.pl

Sąd Najwyższy zlikwidował BAŻ

27 sierpnia Sąd Najwyższy Republiki Białoruś podjął decyzję o likwidacji niezależnego «Białoruskiego Stowarzyszenia Dziennikarzy», informuje na swojej stronie BAŻ.

Pozew likwidacyjny został złożony przez Ministerstwo Sprawiedliwości po nieplanowanej kontroli, przeszukaniach i ostrzeżeniach wobec organizacji.

Liczące ponad 1200 członków Białoruskie Stowarzyszenie Dziennikarzy istniało od 1996 roku. Zrzesza zawodowych dziennikarzy, głównie z niezależnych mediów Białorusi. Organizacja broniła praw dziennikarzy i mediów, promowała rozwój mediów na Białorusi, zwiększała profesjonalizm dziennikarzy, monitorowała naruszanie wolności słowa, wolności prasy itp. Od 1997 roku BAŻ jest członkiem stowarzyszonym w Międzynarodowej Federacji Dziennikarzy (IFJ).

Wyrok ws. likwidacji ogłosiła sędzia Inessa Lazavikava.

Wraz z początkiem ubiegłorocznej kampanii prezydenckiej władze Białorusi rozpoczęły wojnę z dziennikarzami i niezależnymi mediami. Są pozbawiani akredytacji, bici, zatrzymywani, aresztowani i oskarżani o popełnienie przestępstw. Od tego czasu dziennikarze byli zatrzymywani ponad 500 razy. Według informacji na dzień 25 sierpnia w więzieniach i koloniach karnych przebywa 29 dziennikarzy. Zostali oni uznani przez obrońców praw człowieka za więźniów politycznych.

Kresy24.pl



PAP/Paweł SUPERNAK

Autorzy książki «Partyzanci. Dziennikarze na celowniku Łukaszenki»

Wspomóż prześladowanych dziennikarzy białoruskich!

Dochód ze sprzedaży książki «Partyzanci. Dziennikarze na celowniku Łukaszenki» przeznaczony zostanie na pomoc białoruskim dziennikarzom. «Informacja, że powstała taka książka, to dla kolegów wielkie moralne wsparcie» – powiedział Andrzej Pisalnik, dziennikarz z Białorusi narodowości polskiej.

Sekretarz Generalny International Association of Press Clubs Jarosław Włodarczyk powiedział podczas konferencji prasowej, która odbyła się 9 sierpnia w Warszawie, że «rok po sfałszowanych przez Łukaszenkę wyborach ukazała się książka „Partyzanci. Dziennikarze na celowniku Łukaszenki”, w której polscy dziennikarze opisują historie reporterów białoruskich». Poinformował, że «pieniądze zebrane z książki przeznaczone zostaną na pomoc dziennikarzom na Białorusi – opłacenie adwokatów i sprzętu potrzebnego do pracy».

Pomysłodawczyni książki Arleta Bojke wyraziła nadzieję, że ta «książka przyniesie coś dobrego». «Bo dziennikarze białoruscy, z którymi rozmawialiśmy, powtarzają, że najważniejsze jest, aby mówić o Białorusi, mówić o nich, żeby wiedzieli, że to, co robili ma sens» – podkreśliła. «Kolejnym celem prowadzonej zbiórki będzie również tłumaczenie tej pozycji na inne języki, najpierw na angielski i niemiecki» – podała.

Redaktor książki Michał Potocki powiedział, że książka składa się z 20 rozdziałów. «Przez pryzmat sylwetek opisywanych dziennikarzy pokazujemy, co tak naprawdę te represje oznaczają dla losów poszczególnych osób i rodzin». «Przez historie 20 białoruskich dziennikarzy, pokazano, co znaczy żyć i pracować w państwie autorytarnym, dyktatorskim, w którym ta spirala presji, dopiero zaczyna się rozkręcać, bo nie ma tygodnia, żebyśmy nie dowiedzieli się o kolejnych zatrzymanych, o kolejnych sprawach karnych, kolejnych dziennikarzach, którzy trafili na komisariat, do aresztu albo musieli wyjechać z kraju ze względu na własne bezpieczeństwo, czasami przenosząc ze sobą całe redakcje» – wyjaśnił.

Andrzej Pisalnik, jeden z bohaterów książki, redaktor naczelny portalu Znadniemna.pl w rozmowie z PAP przyznał, że «prawo na Białorusi właściwie nie działa, albo jak powiedział Łukaszenka „czasem nie jest istotne prawo, trzeba uciszyć i spacyfikować naród”». «Urzędowa pomoc adwokacka na Białorusi jest bardzo droga, ale adwokat to jedyna osoba, która ma dostęp do naszych kolegów, jest kurierem, pośrednikiem



w komunikacji z nimi» – tłumaczył. «Gdyby nasi koledzy nie mieli adwokatów, nie wiedzieliby, co dzieje się na wolności, a informacja, że np. powstała taka książka jak „Partyzanci. Dziennikarze na celowniku Łukaszenki”, to dla nich wielkie moralne wsparcie».

Pisalnik jest też członkiem Rady Naczelnej Związku Polaków na Białorusi. Zapytany przez PAP o Andżelikę Borys i Andrzeja Poczobuta (który również jest bohaterem książki), przypomniał, że usłyszeli oni zarzuty rehabilitacji nazizmu, wspominając m.in. o żołnierzach wyklętych. «Warunki w więzieniach są bardzo ciężkie. (...) Andżelika Borys i Andrzej Poczobut przed przeniesieniem do więzienia śledczego w Żodzinie, byli przetrzymywani w więzieniu na – tzw. Wołodarce, czyli przy ul. Wołodarskiego w Mińsku. W tym więzieniu po masowych protestach i po tym, jak Łukaszenka zaczął rozprawiać się z dziennikarzami, było bardzo dużo więźniów politycznych i czasem w przepełnionych celach, połowa więźniów to byli kryminaliści» – tłumaczył. Jednak, jak dodał «w takiej sytuacji więzień polityczny mógł się czuć względnie komfortowo pod względem psychicznym z powodu obecności innych więźniów politycznych».

Według Pisalnika, przeniesienie Borys i Poczobuta «do więzienia w Żodzinie, w którym przebywa większość więźniów kryminalnych, to jedna z najcięższej tortur dla ludzi wykształconych». Innym aspektem poruszonym przez Pisalnika jest to, że więźniowie polityczni mają za sobą środowiska, które ich wspierają i przekazują im paczki. «Więc jeśli w jednej celi jest kilku więźniów politycznych, to te racje żywnościowe wyglądają zupełnie inaczej» – mówił i dodał, że «według zasad panujących w więzieniach należy dzielić się paczkami ze wszystkimi w celi». «Kiedy więc w celi jest tylko jeden więzień polityczny, musi dzielić się z kryminalnymi, którzy raczej nie dostają paczek». Powiedział również, że z jednej strony kryminalni będą traktować więźnia politycznego względnie poprawnie, dopóki mają z niego jakąś korzyść, ale z drugiej strony, często jedzenia z paczki nie starcza dla więźniów politycznych». Dodał, że «to czym karmią w więzieniu białoruskim, tego nie da się jeść, bo można mieć problemy żołądkowe albo stracić zęby przez brak witamin».

Pisalnik dodał, że «bardzo obawia się o los Andżeliki Borys, bo miała ona problemy zdrowotne». «Ostatnio docierają do nas sygnały, że ona na nic się już nie skarży, co może oznaczać, że pogodziła się z losem, ale też pogodzenie się z losem i opuszczenie rąk może oznaczać, że w tym środowisku tych kryminalnych, może zacząć degradować się osobowość i to jest bardzo duże niebezpieczeństwo» – mówił.

Jak podali autorzy książki „Partyzanci. Dziennikarze na celowniku Łukaszenki” «przedstawiają historie m.in. Ramana Pratasiewicza i Sciapana Puciły, dzięki którym Białorusini z każdego zakątka kraju sami pokazywali, co działo się u nich po ostatnich wyborach. To historie Kaciaryny Andrejewej czy Darji Czulcowej, które pokazywały antyłukaszenkowskie protesty na żywo mimo dojmującej świadomości, że ta praca skończy się dla nich więzieniem. To historia Juliji Słuckiej, szefowej białoruskiego Press Clubu, której zapiski z ponad 6-miesięcznego już pobytu w więzieniu boleśnie uświadamiają odczłowieczenie tamtejszego systemu. To historie Natalii Radzinej, która od 10 lat marzy o powrocie na Białoruś, czy Iosifa Siaredicza, który za Łukaszenkę jak mało kto. To wreszcie historia Andrzeja Poczobuta, który za kratami przechorował Covid-19, a jego rodzina tygodniami nie dostawała jego listów. Listów, które są dla nich jedyną możliwością kontaktu. «Białoruscy dziennikarze mówią krótko: najważniejsze, żebyście o nas nie zapominali» – mówi Michał Potocki, współautor i redaktor książki. «Ale chodzi też o to, by to oni nie musieli zapomnieć o wykonywaniu swojego zawodu lub nawet o wolności. A do tego potrzebne są pieniądze».

Autorzy reportaży opublikowanych w książce to m.in. Wiktoria Bieliaszyn («Gazeta Wyborcza»), Arleta Bojke (Telewizja Polska), Piotr Drabik (Radio Zet), Anna Hałas-Michalska (Polsat), Maciej Jastrzębski (Polskie Radio), Mariusz Kowalczyk («Newsweek»), Anna Łabuszewska («Tygodnik Powszechny»), Joanna Łada (Telewizja Polska), Piotr Pogorzelski (Biełsat, «Po prostu Wschód»), Michał Potocki («Dziennik Gazeta Prawna»), Justyna Prus (Polska Agencja Prasowa).

Książka dostępna jest w sprzedaży internetowej.

PAP/Olga Łozińska



Borys i Poczobutowi przedłużono areszt

Aż do 25 listopada mogą pozostać w więzieniu śledczym prezes Związku Polaków na Białorusi Andżelika Borys oraz znany dziennikarz, członek Zarządu Głównego Związku Polaków na Białorusi, Andrzej Poczobut.

Decyzję o przedłużeniu pobytu w areszcie wobec Poczobuta i Borys podjęto w związku z upłynięciem terminu poprzedniej decyzji o zastosowaniu wobec nich środka zapobiegawczego w postaci utrzymania w areszcie do momentu postawienia przed sądem.

Kolejny trzymiesięczny okres przedłużenia pobytu Polaków w areszcie śledczym (poprzednia taka sama decyzja została podjęta w maju) oznacza, że stadium, prowadzonego przeciwko nim śledztwa w związku z rzekomym «podżeganiem do nienawiści na tle narodowościowym oraz rehabilitacją nazizmu» wciąż znajduje się na etapie niepozwalającym wyznaczyć termin rozprawy sądowej, którą ma zakończyć się dochodzenie.

Z jednej strony może to oznaczać brak dowodów winy oskarżonych, ale z drugiej strony może być też formą wywieranej na nich presji, mającej na celu wymuszenie dokonania przez nich samooskarżenia przyznania się do niepopełnionych czynów.

Z doniesień prasowych wiadomo, że Andżelika Borys i Andrzej Poczobut znajdują się na liście więźniów politycznych, proponowanych do ułaskawienia przez Łukaszenkę. Listę tę ułożył były opozycjonista białoruski Jurij Woskriesienskij, współpracujący z dyktatorskim reżimem. Warunkiem otrzymania szansy na skorzystanie z prawa łaski, jest jednak przyznanie się do popełnienia zarzucanych czynów i wyrażenie skruchy z tego powodu.

Wszystko wskazuje na to, że działacze ZPB do popełnienia zarzucanych im zbrodni się nie przyznają.

Andrzej Pisalnik


facebook.com

Andrzej Poczobut

Skarga Andrzeja Poczobuta odrzucona

Sąd odrzucił skargę Andrzeja Poczobuta na bezprawne pozbawienie go wolności. Po miesiącu kwarantanny z powodu zakażenia koronawirusem dziennikarz wrócił do celi ogólnej i ma prawo przesyłać rodzinie listy.

Jak informuje Wiktoria Bieliaszyn w tekście opublikowanym przez «Gazetę Wyborczą», pod koniec lipca białoruski sąd odrzucił skargę Andrzeja Poczobuta, w której zwracał uwagę na bezprawne pozbawienie go wolności i przetrzymywanie w więzieniu Żodzino. W związku z tym Poczobut, oskarżony o rzekome «podżeganie do nienawiści na tle narodowościowym i rehabilitację nazizmu», pozostanie w więzieniu.

Po niemal miesiącu kwarantanny, którą dziennikarz odbywał z powodu zakażenia koronawirusem, jego bliscy znów zaczęli otrzymywać od niego listy. Żona Poczobuta – Oksana – przekazała «Gazecie Wyborczej», że z jednego z pierwszych listów, które dostała, wynika, iż dziennikarz cały okres kwarantanny spędził w samotności, a nie, jak informowano wcześniej, w czteroosobowej celi z innymi chorymi. Nie przekazywano mu także listów.

Poczobut w listach do rodziny pisze, że nie odczuwa skutków ubocznych koronawirusa, zapewnia też, że nie traci optymizmu i pogody ducha. W jednym z listów opowiedział o radzeniu sobie z emocjami w więzieniu: «Kiedy już się do tego przyzwyczaisz, wiesz, że czasami musisz być bardzo twardym, a czasami po prostu nie zwracasz uwagi i żyjesz w przekonaniu, że czas mija i nikt nie może tego zatrzymać. Wszystko minie, to też».

Press.pl


swp.org.pl

«Wyjdą na wolność, jeżeli przyznają się do winy»

Białoruski reżim jest gotów uwolnić Andżelikę Borys i Andrzeja Poczobuta, jeśli ci przyznają się do winy i poproszą dyktatora o łaskę. Na razie przedłużono im areszt o kolejne trzy miesiące.

«Szefowa nieuznawanego przez władze w Mińsku Związku Polaków na Białorusi Andżelika Borys i znany dziennikarz oraz działacz ZPB Andrzej Poczobut już od ponad pięciu miesięcy siedzą w białoruskim więzieniu. Pod koniec maja nie zgodzili się na opuszczenie kraju i pozostali za kratami. Wtedy do Polski prosto z celi więziennej wywieziono trzy działaczki mniejszości polskiej na Białorusi. Reżim Aleksandra Łukaszenki po raz kolejny składa Polakom propozycję. Wyjdą na wolność, jeżeli przyznają się do winy i napiszą list do prezydenta z prośbą o ułaskawienie – mówi «Rzeczpospolitej» Juryj Waskrasienski, były opozycjonista i więzień polityczny, który przeszedł na stronę władz i obecnie stoi na czele wspieranego przez reżim Okrągłego Stołu Sił Demokratycznych w Mińsku» – podaje dziennik.

Według gazety Juryj Waskrasienski został upoważniony przez Łukaszenkę do sporządzenia listy osób, które «zasługują na uwolnienie». Twierdzi on, że odpowiednie pismo napisało do przywódcy kraju około 100 z ponad 600 więźniów politycznych i że już we wrześniu zaczną wracać do domów.

Jednak przebywający w więzieniu Polacy za pierwszym razem zignorowali propozycję.

– Andżelika Borys i Andrzej Poczobut są jedynymi uwięzionymi osobami, do których kilka dni temu zwróciliśmy się w tej sprawie po raz drugi. Wystąpiliśmy też z prośbą o ułaskawienie ich do prezydenta Łukaszenki – zdradza w rozmowie z dziennikiem były opozycjonista.

Co oznaczałaby prośba o łaskę?

Według «Rz», napisanie listu w ich przypadku oznaczałoby nie tylko przyznanie się do całkiem sfabrykowanych zarzutów, ale i uznanie Łukaszenki za legalnego prezydenta Białorusi.

– Dla niektórych ludzi poczucie sprawiedliwości i godności osobistej jest mocniejsze od strachu przed więzieniem. Andrzej należy do grona takich ludzi – mówi «Rz» Oksana Poczobut. – Andżelika i Andrzej powinni zostać uwolnieni, bo są niewinni i nie mają za co przepraszać – wskazuje.

Waskrasienski ucina: «innej drogi ku wolności nie ma».

– Przecież ich upór do niczego nie doprowadzi. A chodzi o poprawę białorusko-polskich relacji – przekonuje.

– Czy jednak to nie białoruskie władze narażają na szwank relacje z Polską, dowożąc migrantów na granicę w okolicy Usnarza Górnego? – zauważa gazeta.

– Ta fala imigrantów się nie skończy, dzisiaj jest kilkadziesiąt osób, a jutro może przyjść 10 tysięcy. Wyjście jest tylko jedno: Polska powinna wrócić do dialogu z Białorusią i przestać ingerować w wewnętrzne sprawy naszego kraju – podkreśla Waskrasienski.

a.pis/wpolityce.pl/PAP/rp.pl


Iness TODRYK-PISALNIK

Milicja weszła do biura ZPB w Grodnie

18 sierpnia milicja Grodna wkroczyła do biura Związku Polaków na Białorusi, w którym odbywało się organizacyjne spotkanie pedagogów z działających przy ZPB ośrodków nauczania języka polskiego z okazji zbliżającego się roku szkolnego.

Działaczka Związku Polaków na Białorusi Danuta Karpowicz poinformowała na facebooku, że przybyli na spotkanie nauczycielskie funkcjonariusze milicji oznajmili, iż otrzymali anonimową wiadomość o przeprowadzanym w siedzibie ZPB «nielegalnym zgromadzeniu».

Jak wynika z informacji, przekazanych nam przez uczestników spotkania nauczycieli przybyli na nie milicjanci spisali dane wszystkich osób, znajdujących się w pomieszczeniu siedziby ZPB i opuścili miejsce spotkania pedagogów.

Nie wiadomo, czy skutkiem wizyty milicjantów w siedzibie ZPB w Grodnie będzie wzywanie na milicję pedagogów, spisanych podczas nauczycielskiego spotkania. Nie wiemy także, czy spotkanie nauczycieli rzeczywiście zostanie przez milicję uznane za nielegalne zgromadzenie, a jego organizatorzy i uczestnicy zostaną pociągnięci do odpowiedzialności.

a.pis

«Mała Armia Janosika» zagrała w C

«Solidarni z Białorusią» – koncert o takiej nazwie zagrał 21 sierpnia w Parafii św. Wojciecha w Częstochowie jeden z najbardziej znanych i największy liczebnie w Polsce, góralski zespół ludowy – «Mała Armia Janosika».

Składający z blisko dwustu artystów (w wieku od 2 do 69 lat, ale przeważnie dzieci w wieku szkolnym), śpiewających i grających na instrumentach muzycznych kolektyw zadedykował swój występ w częstochowskiej parafii św. Wojciecha Polakom, prześladowanym na Białorusi tylko za to, że są Polakami i otwarcie manifestują swoje przywiązanie do polskiej kultury, tradycji oraz ojczystego języka.

Głównymi nieobecnymi bohaterami kulturalnego wydarzenia byli działacze Związku Polaków na Białorusi – prezes organizacji Andżelika Borys oraz członek Zarządu Głównego ZPB Andrzej Poczobut, którzy przebywają w ciężkim więzieniu śledczym w białoruskim Żodzino pod absurdalnymi zarzutami m.in. «rehabilitacji nazizmu». W intencji Andżeliki Borys i Andrzeja Poczobuta przed koncertem odbył się Apel Jasnogórski.

To dla Andżeliki Borys, Andrzeja Poczobuta, a także dla ich kolegów, m.in. dla deportowanych z Białorusi do Polski Ireny Biernackiej i Marii Tiszkowskiej oraz działaczek ZPB z Lidy Lucyny Klimaszewskiej i Tatiany Stacenko, które w Polsce musiały ratować się przed antypolskim dyktatorskim reżimem Aleksandra Łukaszenki, zaśpiewała w Częstochowie «Mała Armia Janosika».

Przemawiający przed rozpoczęciem uczty muzycznej w wykonaniu młodych artystów, biskup pomocniczy Archidiecezji Częstochowskiej Andrzej Przybylski nawiązał do słów św. Pawła zawartych w Liście do Rzymian o konieczności zwyciężania zła dobrem. Według hierarchy, intencja wsparcia prześladowanych na Białorusi Polaków koncertem doskonale oddaje sens pouczenia św. Pawła.

W koncert, który w całości był transmitowany na antenie TVP Polonia zostały wplecione historie obecnych na koncercie Polaków z Białorusi, nagrane wcześniej przez dziennikarzy transmitującej wydarzenie stacji.

Na zakończenie koncertu do publiczności przemówił gospodarz miejsca, w którym odbyła się uczta muzyczna – przyjaciel Związku Polaków na Białorusi, proboszcz Parafii św. Wojciecha w Częstochowie, ks. Ryszard Umański. Kapłan, dziękował za obecność na koncercie licznie gromadzącym się w świątyni parafianom, którzy przybywając na koncert okazali solidarność z prześladowanymi Polakami na Białorusi i z Andżeliką Borys w szczególności. – Polska jest krajem, który nigdy nie zginie, gdyż wszyscy my bardzo ją kochamy – mówił ks. Ryszard Umański, dziękując Polakom z Białorusi za dawanie świadectwa miłości do Polski mimo tego, że jest to zagrożone okrutnymi represjami.

Szanowni Czytelnicy, transmisja koncertu «Solidarni z Białorusią», który odbył się w kościele św. Wojciecha w Częstochowie, jest dostępna na stronie TVP Polonia.

Iness Todryk-Pisalnik



Iness TODRYK-PISALNIK



Iness TODRYK-PISALNIK



Iness TODRYK-PISALNIK



Iness TODRYK-PISALNIK



Iness TODRYK-PISALNIK



Iness TODRYK-PISALNIK

Damian Pałasz - założyciel, pomysłodawca i kierownik «Małej Armii Janosika» - największej kapeli góralskiej na Podhalu

Częstochowie dla Andżeliki Borys



Iness TODRYK-PISALNIK



Iness TODRYK-PISALNIK

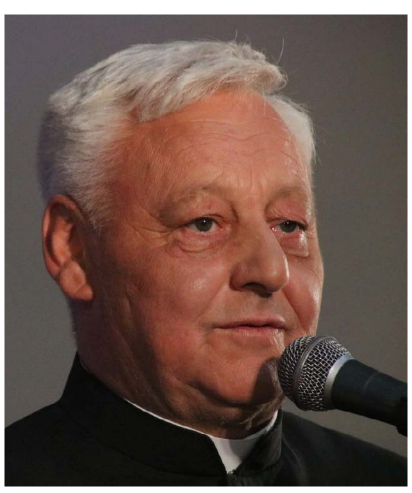


Iness TODRYK-PISALNIK



Iness TODRYK-PISALNIK

Biskup pomocniczy Archidiecezji Częstochowskiej Andrzej Przybylski

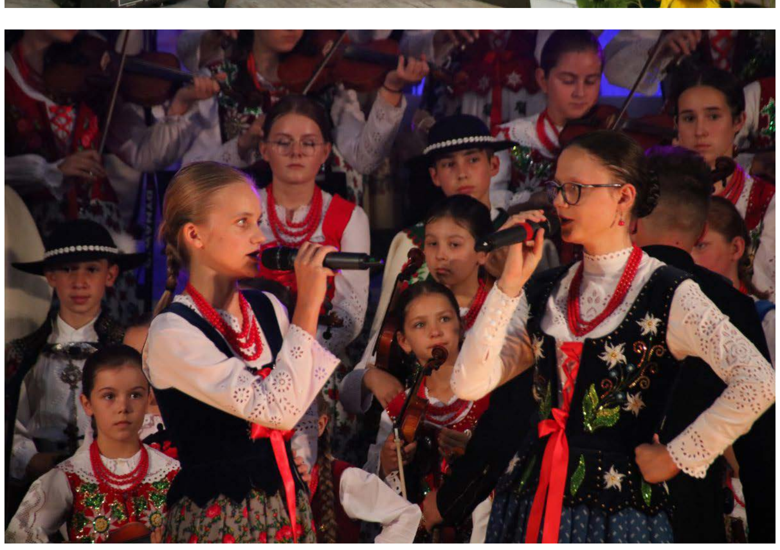


Iness TODRYK-PISALNIK

Ksiądz Ryszard Umański, proboszcz parafii św. Wojciecha w Częstochowie



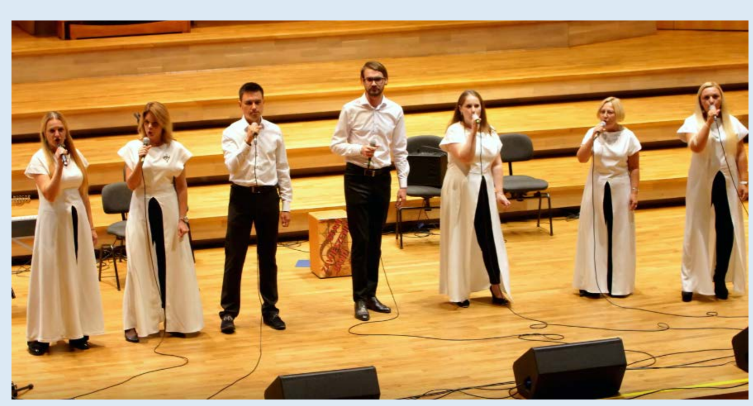
Iness TODRYK-PISALNIK



Iness TODRYK-PISALNIK

Grand Prix Festiwalu wyśpiewał Liber Cante

Na scenie Filharmonii Opolskiej w koncercie laureatów IV Polonijnego Festiwalu Polskiej Piosenki zaprezentowało się 14 uczestników. Repertuar, jaki zaprezentowali, był przeróżny – od piosenek Krzysztofa Krawczyka, Maryli Rodowicz, po Violettę Villas. Nie zabrakło też pieśni patriotycznych.



Zespół Liber Cante

Grand Prix Festiwalu przyznano zespołowi Liber Cante, działającemu przy Oddziale Związku Polaków na Białorusi w Mińsku. Nagrodę za najlepszą piosenkę autorską przyznano z kolei Karolinie Popczyk, a nagroda Radia Opole trafiła do Elżbiety Krawczyk.

– Mogę śmiało powiedzieć, że ten festiwal był bardzo udany, zwłaszcza, że organizowaliśmy go w warunkach pandemicznych – mówi Halina Nabrdalik, organizatorka festiwalu.

– Ci, którzy przyjechali, są z nami i są świetni. Prezentują wysoki warsztat wykonawczy, znakomicie są przygotowani, bardzo mentalnie i są otwarci na takie spotkania. My jesteśmy szczęśliwi, że mogliśmy odpowiedzieć na ich potrzeby. Okazało się, że oni w blokach startowych czekali na hasło, kiedy następny Festiwal Polonijny w Opolu będzie. Ja organizowałam go z ogromną dozą niepewności, bo liczyłam się z tym, że możemy go odwoływać w ostatniej chwili, tak jak to miało miejsce w ubiegłym roku.

– Poziom jest bardzo wysoki i każdy z nas, kto tu śpiewa ma jakiś warsztat za sobą – Paulina Raczkowska z Nowego Jorku.

– Zaprezentowałam «List do Matki» z repertuaru Violetty Villas, «Rozkwitały pąki białych róż» oraz swoją autorską melodię. Jestem tu po raz drugi. Festiwal znalazłam w internecie i postanowiłam się zgłosić i przyjechać.

Jak dodaje Wioletta Falba z Brukseli, ten festiwal, to nie tylko śpiew, ale też jednoczenie ludzi.

– Muzyka bardzo łączy nie tylko pokolenia, ale również nas w podobnym wieku. Następuje integracja i przede wszystkim sympatyzowanie wzajemne. Jest bardzo życzliwa atmosfera, co z niektórymi znamy się już z poprzednich edycji, dlatego są wiełli emocjonalne i mamy bardzo dużo wzruszenia.

Przypomnijmy, że głównym organizatorem jest Opolski Oddział Stowarzyszenia «Wspólnota Polska». Radio Opole jest patronem medialnym tej imprezy.

radio.opole.pl/

Wakacyjna aktywność dzieci i młodzieży

Pomimo atmosfery prześladowań polskiej mniejszości narodowej na Białorusi, niesprzyjającej aktywnej działalności, oddziałom ZPB udaje się organizować edukacyjno-patriotyczny wypoczynek dla dzieci i młodzieży z polskich rodzin.



Wiktoria ZWONIK

Spływ kajakami po malowniczej rzece Piaśnicy nad Bałtykiem



Wiktoria ZWONIK

Grupa obozowiczów, goszczonych na zaproszenie Fundacji Wsparcia Historii i Kultury Polskiej w kopalińskim ośrodku «Slacheckie Gniazdo»



facebook.com

Drupa młodzieży przed Domem-Muzeum Adama Mickiewicza w Nowogródku



facebook.com

Podczas obozu nad Kanałem Augustowskim

W pierwszej połowie lipca grupa działaczy ZPB oraz ich dzieci z Grodna, Lidy i Wołkowyska odpoczywała nad polskim Bałtykiem w nadmorskiej miejscowości Władysławowo na zaproszenie przyjaciela ZPB, proboszcza parafii pw. św. Wojciecha w Częstochowie ks. Ryszarda Umańskiego.

Szlakiem Mickiewicza

Pod koniec drugiego miesiąca lata Oddział ZPB w Lidzie zorganizował dla rodzin miejscowych Polaków wyprawę do Nowogródka i nad jezioro Świteź. Wyjazd miał na celu zapoznanie młodych Polaków z miejscami, które inspirowały polskiego wieszcza narodowego Adama Mickiewicza do twórczości, stanowiącej najcenniejszy skarb polskiej literatury epoki romantyzmu.

Na łonie przyrody

Oprócz podróży szlakiem Mickiewiczowskim młodzież szkolna z Lidy miała okazję aktywnie wypocząć podczas obozu, który odbywał się pod namiotami w lesie nad Kanałem Augustowskim. Obóz stał się okazją do zorganizowania m.in. spływu kajakowego.

Obóz nad morzem

Największym przedsięwzięciem, związanym z tygodniowym pobytem polskiej młodzieży i dzieci ze Związku Polaków na Białorusi w Polsce, stał się obóz edukacyjno-historyczny «Jestem Polakiem!», który zorganizowała na początku sierpnia w nadmorskim Kopalinie współpracująca z ZPB Fundacja Wsparcia Historii i Kultury Polskiej z siedzibą w Warszawie.

Grupa obozowiczów, goszczonych na zaproszenie Fundacji Wsparcia Historii i Kultury Polskiej w kopalińskim ośrodku «Slacheckie Gniazdo» już w pierwszym dniu wypoczynku zaczęła zwiedzać malownicze okolice Kopalina, poznawać lokalne ciekawostki, historię polskiego Wybrzeża i próbować siebie we wspinaczce po Wydmach Lubiatowskich, stanowiących jedną z głównych atrakcji Słowińskiego Parku Narodowego.

Poza edukacją historyczną pobyt dzieci i młodzieży z Białorusi na obozie w Kopalino wiązał się z intensywną aktywnością fizyczną obozowiczów. Podczas pieszych wypraw obozowicze zwiedzali Słowiński Park Narodowy, który został utworzony dla zachowania w niezmienionym pięknie systemu jezior przymorskich, bagien, torfowisk, łąk, nadmorskich borów, i lasów, a przede wszystkim wydmowego pasa mierzei z unikatowymi w Europie wydmami ruchomymi.

O randze i wartości przyrodniczej Parku świadczy fakt umieszczenia go w międzynarodowej sieci obszarów chronionych takich jak: HELCOMBSPA, Światowy Rezerwat Biosfery UNESCO czy obszar wodno-błotny Ramsar.

Pod wpływem wiatru piasek, przemieszczający po pasie nadbrzeżnym, powoduje, że wydmy «wędrują» na wschód z prędkością kilku metrów rocznie, zasypując napotkane lasy. Młodzi ludzie z Białorusi dowiedzieli się m.in., że największy obszar wydmowy w okolicach Łeby ma obszar ok. 500 hektarów i stale się powiększa zasypując jezioro Łebsko. Wydma Łącka, znajdująca się na szlaku turystycznym i mająca wysokość ok 30 metrów, była jednym z celów pieszej wyprawy obozowiczów, którym wędrówkę po trudnym terenie i niewygody wynagrodziło podziwianie niezapomnianych widoków. Po wdrapaniu się na szczyt wydmy (niektórzy musieli robić to na czworakach) przed obozowiczami otworzył się prawdziwie pustynny krajobraz, z którym kontrastował widziany ze szczytu ogrom jeziora Łebsko, jak też błękit Morza Bałtyckiego.

W ramach pobytu na obozie nad polskim Bałtykiem na młodych Polaków z Białorusi czekała niecodzienna atrakcja sportowa – spływ kajakami po malowniczej rzece Piaśnicy, niemającej sobie równych ze względu na otaczający rzekę krajobraz i będącej prawdziwym skarbem pomorskich rzek pod względem czystości wody.

Wśród zwiedzonych atrakcji lokalnych nie zabrakło cieszącego się szczególnym zainteresowaniem dzieci i młodzieży Muzeum Figur Woskowych w Łebie. Tutaj młodzi Polacy z Białorusi mogli zrobić sobie zdjęcia z woskowymi sobowtórami wybitnych postaci ze świata filmu, sportu, polityki, muzyki itd.

W ośrodku «Szlacheckie Gniazdo», stanowiącym bazę noclegową i żywieniową obozowiczów, wszyscy zbierali się przy ognisku z kiełbaskami, podsumowując mijające dni w formie warsztatów edukacyjno-historycznych i bawiąc czas przy grach rekreacyjnych.

Organizatorzy obozu, chcąc pobudzić kreatywność uczestników, prosili ich opisywać wrażenia z pobytu w poszczególnych, odwiedzanych każdego dnia, miejscach. Obozowicze opowiadali też o sobie, swojej rodzinie i kresowych miejscowościach, z których pochodzą. Każde wieczorowe ognisko kończyło się wspólnym śpiewaniem przy gitarze.

«Pragnę z satysfakcją podkreślić, iż znakomita część uczestników naszych obozów, pomimo dorastania w warunkach, niesprzyjających pielęgnowaniu polskich wartości patriotycznych, posługiwała się doskonale językiem polskim – językiem swoich przodków. Tych, którzy wstydzili się mówić po polsku lub brakowało im umiejętności, zachęcaliśmy do doskonalenia wymowy» – powiedział **Głosowi** po zakończeniu tegorocznej edycji obozu «Jestem Polakiem!» Denis Zwonik, prezes Fundacji Wsparcia Historii i Kultury Polskiej, organizującej podobne obozy już kilka lat z rzędu.

Iness Todryk-Pisalnik

Łukaszenko likwiduje polskie szkoły społeczne

«Prywatne przedszkola i szkoły półlegalne pod auspicjami indywidualnych przedsiębiorców, stowarzyszeń publicznych lub wyznaniowych były w większości wykorzystywane do celów politycznych, stały się rozsadnikami kolorowej rewolucji.



Aleksander Łukaszenko i Igor Karpienka

A ich pracownicy i liderzy znaleźli się w destrukcyjnych organizacjach na różnych poziomach» – oświadczył 24 sierpnia minister edukacji RB Igor Karpienko przemawiając podczas Republikańskiej Rady Pedagogicznej.

Minister Karpienko podkreślił, że «edukacja i wychowanie dzieci powinno być pod ścisłą kontrolą państwa», ponieważ prywatne szkolnictwo jest zagrożeniem dla rozwarstwieniem społeczeństwa; «budowaniem kanałów zewnętrznego negatywnego wpływu na system edukacji, dzieci i rodziców».

Minister nawiązał do przepisów zawartych w projekcie Kodeksu oświatowego, który od lat budził niepokój Polaków z Białorusi, ponieważ uderza w sieć ośrodków nauczania języka polskiego, zarządzanych przez niezależny ZPB, w tym polskich szkół społecznych.

W projekcie kodeksu wprowadziliśmy zakaz używania słów» przedszkole», «szkoła», «gimnazjum», «akademia», «uniwersytet» w nazwach podmiotów prawnych, które nie są instytucjami edukacyjnymi. Ale to nie wystarczy. Widzimy rozwiązanie problemu poprzez wprowadzenie odpowiedniego przepisu do projektu ustawy «O licencjonowaniu». Ta propozycja została poparta, w niedalekiej przyszłości rząd przedłoży projekt Izbie Reprezentantów» – zapowiedział minister.

Propozycje ministra poparł obecny na posiedzeniu Republikańskiej Rady Pedagogicznej Aleksander Łukaszenko. Zażądał wprowadzenia w szkołach porządku, i to za wszelką cenę;

«Szkoła to świątynia. I trzeba tam przychodzić jak do świątyni. Porządek i dyscyplina w tym kościele zależą nie tylko od wierzących, ale także od tych, którzy są odpowiedzialni za stan tego kościoła, czyli nauczyciele» – powiedział białoruski dyktator.

Tymczasem wzmożona w ostatnich latach presja ze strony reżimu na publiczne placówki z polskim językiem wykładowym sprawiła, że nauczanie języka polskiego odbywa się obecnie głównie na kursach pozaszkolnych organizowanych przez niezależne polskie organizacje.

W raporcie OSW z kwietnia 2021 roku czytamy, że największą placówką tego typu jest działająca przy ZPB Andżeliki Borys w Grodnie Polska Szkoła Społeczna im. Stefana Batorego, do której w 2020 roku uczęszczało ok. 1400 osób (w tym 300 dorosłych). Aktywnie działały również szkoły w Brześciu – dwie prowadzone przy lokalnym oddziale ZPB, i jedna podległa Forum Inicjatyw Lokalnych pod kierownictwem Anny Paniszewej (likwidowana).

Według danych ZPB na Białorusi działa obecnie 120 takich ośrodków kształcenia, które przybierają różne formy prawne i organizacyjne. Najwięcej dzieci uczy się w ten sposób w Grodnie (1400), Baranowiczach (750), Brześciu (900), Mińsku (500), Lidzie (300), Wołkowysku (200), Borysowie (200) i Mozyrzu (200). Obecnie niemal 8 tys. uczniów pobiera lekcje języka polskiego w placówkach społecznych.

Ale bezprecedensowy atak białoruskiego reżimu wiosną 2021 roku na wszelkie oznaki polskości, aresztowanie liderów ZPB, dotknął również społeczne szkoły językowe uczące polskiego.

Do szkół komercyjnych uczących polskiego weszła prokuratura i inne służby z kontrolami. Sprawdzano nawet listy uczniów, wzywano ich później na przesłuchania. Reżim podjął wszelkie możliwe działania, by zastraszyć, zniechęcić do nauki polskiego.

OSW przypomina w raporcie, że 10 kwietnia głos w tej sprawie zabrał szef białoruskiego MSZ Uładzimir Makiej, który zapowiedział dokładną weryfikację działalności polskich «ponad pięciuset firmek», organizujących odpłatne kursy językowe, i «zaprowadzenie porządku».

Kresy24.pl

Piąta miesięcznica uwięzienia naszych kolegów

25 sierpnia w trzech miastach Polski – Sopocie, Białymstoku oraz Warszawie – przebywający w Polsce działacze Związku Polaków na Białorusi we współpracy z zaprzyjaźnionymi organizacjami i samorządowcami przeprowadzili pikiety solidarności z więzionymi od pięciu miesięcy prezes ZPB Andżeliką Borys oraz członkiem Zarządu Głównego ZPB Andrzejem Poczobutem.



Przemawia członkini Zarządu Głównego ZPB Irena Biernacka podczas pikiety w Sopocie


Pikieta w Warszawie

Sopot

W Sopocie pikieta solidarności z więzionymi na Białorusi od pięciu miesięcy Andżeliką Borys oraz Andrzejem Poczobutem zgromadziła około pięćdziesięciu uczestników.

Do zgromadzonych zwróciła się m.in. gość specjalna wydarzenia Irena Biernacka, jedna z wyrzuconych przez reżim Łukaszenki do Polski oskarżonych w sprawie karnej, prowadzonej przeciwko Borys i Poczobutowi.

– Warunki w więzieniach są straszne – opowiadała zgromadzonym Irena Biernacka, apelując, aby Polacy i Białorusini wspierali się nawzajem w czasach trudnych dla Białorusi i narodu tego kraju, którego integralną częścią jest polska mniejszość narodowa, której liderzy są więzieni przez dyktatorski reżim już od pięciu miesięcy. – Musimy zło zwyciężyć dobrem – apelowała polska działaczka z Białorusi. Gościem pikiety był także doskonale znający i przez wiele lat współpracujący z Andżeliką Borys, jako marszałek Senatu RP, obecny wicemarszałek tej izby Bogdan Borusewicz.

– Nie zgadzamy się na takie traktowanie ludzi. Opór przeciwko dyktaturze Łukaszenki trwa. Mam nadzieję, że dyktator odpowie za swoje czyny przed niezależnym sądem. Niech żyje demokratyczna Białoruś! – tym wezwaniem zakończył swoje wystąpienie doświadczony polityk.

Słowa wsparcia dla więzionych przez reżim Łukaszenki przyjaciół Sopotu Andżeliki Borys i Andrzeja Poczobuta wygłosili obecni na pikiecie prezydent Sopotu Jacek Karnowski oraz jego zastępca Marcin Skwierawski. W imieniu zaprzyjaźnionego z sopockim samorządu sąsiedniego Gdańska z prześladowanymi na Białorusi Polakami solidaryzował się wiceprezydent Gdańska Piotr Grzelak.

Jednym z najbardziej emocjonalnych było podczas pikiety wystąpienie polskiej opozycyjnej działaczki z Lidy Olgi Lisicy.

– Donieście to całemu światu, do Unii Europejskiej. Proszę was, pomagajcie nam, pomóżcie nam zwyciężyć ten reżim. Żeby Łukaszenka zniknął z białoruskiej ziemi. Żebyśmy mogli żyć na swojej ziemi. My bardzo chcemy wrócić do domu – mówiła opozycjonistka z Lidy, której ucieczkę do Polski po wszczęciu przeciwko niej kilku spraw karnych na Białorusi pobłogosławiła osobiście Andżelika Borys.



Przemawia Jacek Karnowski, prezydent Sopotu


Członkini Zarządu Głównego ZPB Maria Tiszkowska i prezes Podlaskiego Oddziału Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» Anna Kietlińska podczas pikiety w Białymstoku


Olga Lisica z Oddziału ZPB w Lidzie


Wiceprezydent Sopotu Marcin Skwierawski





Białystok

W piątą miesięcznicę uwięzienia przez reżim Łukaszenki prezes Związku Polaków na Białorusi Andżeliki Borys i członka Zarządu Głównego ZPB Andrzeja Poczobuta, mieszkający w stolicy Podlasia Polacy i Białorusini gromadzili się pod pomnikiem ks. Jerzego Popiełuszki.

W czasie pikiety przypominano, że polscy działacze usłyszeli absurdalne zarzuty «podżegania do nienawiści na tle narodowościowym i religijnym» oraz «rehabilitacji nazizmu», choć tak naprawdę od wielu lat działają na rzecz pielęgnowania w środowisku polskiej mniejszości narodowej na Białorusi polskich tradycji, kultury oraz języka.

Maria Tiszkowska, jedna z aresztowanych przez reżim Łukaszenki i zmuszona w maju do opuszczenia Białorusi, prezes oddziału ZPB w Wołkowysku mówiła, nie kryjąc poruszenia: – Andżelika Borys i Andrzej Poczobut to bardzo dzielni ludzie. Pomagali i wspierali nie tylko Polaków na Białorusi, ale i Białorusinów. Siedzą w więzieniu i cierpią, bo są Polakami.

Polska działaczka zwracała się do obecnych na pikiecie białostoczan i białostoczanek oraz przedstawicieli i przedstawicielek diaspory białoruskiej podlaskiej stolicy, którzy pojawili się z biało-czerwono-białymi flagami: – Bardzo was wszystkich proszę o zaangażowanie się w odzyskanie tej naszej i waszej wolności.

Warszawa

Pikieta solidarności z Andżeliką Borys i Andrzejem Poczobutem w Warszawie odbyła się w piątą miesięcznicę ich uwięzienia na Placu Zamkowym tuż pod Kolumną Zygmunta III Wazy i została połączona z obchodami 30-lecia proklamowania niepodległości Białorusi, a także z manifestacją poparcia dla wszystkich białoruskich więźniów politycznych, których liczba według organizacji, broniących praw człowieka, ciągle się powiększa i sięga już prawie siedmiuset osób.

Jednym z gości wydarzenia był od wielu lat współpracujący ze Związkiem Polaków na Białorusi i osobiście z Andżeliką Borys oraz Andrzejem Poczobutem prezes Stowarzyszenia Łagierników Żołnierzy Armii Krajowej Artur Kondrat.

Przemawiając do zgromadzonych Artur Kondrat powiedział m.in.:

– Mam przyjemność współpracować ze Związkiem Polaków na Białorusi od ponad 10-ciu lat. Bardzo dobrze poznałem Lidę i Grodno, w których wielokrotnie spotykałem zarówno Polaków, jak i Białorusinów. Wolna i niezależna Białoruś jest wspólnym celem nardów białoruskiego i polskiego!

Andrzej Pisalnik/wyborcza.pl/racyja.com


Anna Kietlińska, prezes Podlaskiego Oddziału Stowarzyszenia «Wspólnota Polska»

Centrum wsparło ponad sto osób i ich rodziny

Około stu osób i ich rodziny znalazło wsparcie w białostockim centrum pomocy Polakom na Białorusi i uciekającym przed reżimem – podaje PAP Anna Kietlińska, prezes Podlaskiego Oddziału Stowarzyszenia «Wspólnota Polska», przy którym działa ta placówka.

To dane na koniec lipca, z dwóch pierwszych miesięcy działania centrum. Dane z sierpnia nie są jeszcze podsumowane.

Formalnie centrum otwarto pod koniec czerwca, ale do «Wspólnoty Polskiej» – Polacy z Białorusi po pomoc zgłaszali się już wcześniej. Pomoc mogą tam także otrzymać Białorusini opuszczający kraj w związku z prześladowaniami ze strony władz w tym kraju.

Jak wcześniej uzasadniano ulokowanie tego centrum w Białymstoku, miasto to jest pierwszym dużym ośrodkiem w Polsce, gdzie zatrzymują się Polacy z Białorusi.

Centrum jest dofinansowane ze środków polskiego rządu. Wspólnota Polska prowadzi je we współpracy z Fundacją Pomoc Polakom na Wschodzie i Fundacją Wolność i Demokracja.

Jak wcześniej uzasadniano ulokowanie tego centrum w Białymstoku, miasto to jest pierwszym dużym ośrodkiem w Polsce, gdzie zatrzymują się Polacy z Białorusi.

«Do nas trafiają osoby, które potrzebują różnej pomocy. Jedni potrzebują wsparcia mieszkaniowego, inni administracyjnego. Pomagamy dzieciom udoskonalić język polski, bo 1 września ruszają do polskich szkół.

Pomagamy im się do tych szkół dostać, do podstawówek, do przedszkoli, szkół średnich, nie tylko w Białymstoku» – powiedziała PAP Kietlińska.

Podała, że centrum ma np. pod opieką rodzinę w Poznaniu, Krakowie. Zaznaczyła, że centrum działa w Białymstoku, ale pomoc jest niesiona także za pośrednictwem innych oddziałów w kraju Stowarzyszenia «Wspólnota Polska».

Pomoc jakiej potrzebują i jaką dostają Polacy z Białorusi jest różna. Kietlińska poinformowała, że udzielano np. zapomóg finansowych na początek pobytu w Polsce, pomocy w znalezieniu mieszkania, opłacania pierwszych kosztów zamieszkania w takim mieszkaniu, pomocy w adaptacji.

«Bardzo często jest też tak, że osoby jadą do Polski nie tylko przez Białystok, przejeżdżają różnymi trasami, trafiają do różnych miast, mamy informacje, odszukujemy ich, albo oni też nas odszukują» – zaznaczyła Kietlińska.

Pomoc jakiej potrzebują i jaką dostają Polacy z Białorusi jest różna. Kietlińska poinformowała, że udzielano np. zapomóg finansowych na początek pobytu w Polsce, pomocy w znalezieniu mieszkania, opłacania pierwszych kosztów zamieszkania w takim mieszkaniu, pomocy w adaptacji.

«Ludzie szukają pracy, szukają swojego miejsca, bo wiedzą, że przyjeżdżają tutaj nie na tydzień, nie na dwa, tylko muszą się zakorzenić. Bardzo dużo osób do nas przychodzi, bo chce powiedzieć po prostu o sobie. Nagrywamy też ich relacje» – powiedziała Kietlińska. Dodała, że służy to dokumentacji losów tych ludzi. «I tego mamy naprawdę sporo» – oceniła.

Od początku działalności centrum apelowało także, aby zgłaszały się w to miejsce osoby, które chcą pomóc Polakom z Białorusi. Kietlińska powiedziała, że jest odzew na ten apel, jest on cały czas aktualny.

Centrum pomaga też np. w tłumaczeniu dokumentów.

Od początku działalności centrum apelowało także, aby zgłaszały się w to miejsce osoby, które chcą pomóc Polakom z Białorusi. Kietlińska powiedziała, że jest odzew na ten apel, jest on cały czas aktualny. Podała, że np. zgłosiła się osoba z Mrągowa, która zaoferowała mieszkanie, w Białymstoku zgłosiły się osoby oferujące wynajem mieszkania po kosztach czy pokoje do wynajęcia.

Centrum S.O.S. Białorusi Centrum Pomocy Humanitarnej jest kwotą prawie 1 mln zł dofinansowane przez kancelarię premiera) w ramach projektu Centrum Pomocy Polakom z Białorusi.

PAP

Marsze solidarności z Białorusinami

9 sierpnia w wielu polskich miastach Polacy i Białorusini wspólnie obchodzili pierwszą rocznicę największego zrywu narodowego Białorusinów pod rządami dyktatora Aleksandra Łukaszenki. Najbardziej zauważalne akcje solidarności odbyły się w Gdańsku, Białymstoku i Warszawie.



Białystok

We wszystkich miejscach, gdzie Białorusini i Polacy okazywali sobie solidarność, protestując przeciwko zamordyzmowi łukaszenkowskiej dyktatury, widoczni byli działacze Związku Polaków na Białorusi, którzy uchronili się w Polsce przed represjami i tutaj kontynuują walkę o uwolnienie swoich, uwięzionych przez Łukaszenkę kolegów – prezes ZPB Andżeliki Borys i członka Zarządu Głównego ZPB Andrzeja Poczobuta.

Gdańsk

W Gdańsku Białorusini Trójmiasta, wspierani przez miejscowych samorządowców, m.in. prezydent Gdańska Aleksandrę Dulkiewicz i prezydenta Sopotu Jacka Karnowskiego, przeszli pochodem od fontanny Neptuna do placu Solidarności, niosąc zakazane przez Łukaszenkę biało-czerwono-białe białoruskie flagi narodowe. Na placu Solidarności do kilkusetosobowego tłumu uczestników akcji ze słowami poparcia dla wolnościowych dążeń narodu białoruskiego przemówili prezydenci Gdańska i Sopotu.

Aleksandra Dulkiewicz: «Na placu Solidarności – gdzie 51 lat temu polała się krew, gdzie 41 lat temu przy Historycznej Bramie nr 2 spotykali się codziennie mieszkańcy i mieszkanki, by wspierać strajkujących, gdzie w Sali BHP podpisano porozumienie, które było początkiem polskiej drogi do wolności – Wy Białorusini przypominacie nam Polakom, jak ważna jest wolność, solidarność, prawda, praworządność, rządy prawa, prawa człowieka, godność… Dziękuję Wam za to, jako prezydent Miasta Gdańsk i jako obywatelka Rzeczpospolitej Polskiej. Pamiętajcie, że jesteśmy z Wami i będziemy Was wspierać do końca walki o wolność i demokrację. Wierzę, że Białoruś będzie praworządnym krajem, w którym prawa człowieka będą szanowane i to Wy będziecie gospodarzami swojego kraju. Żywie Biełaruś!» – czytamy na facebooku odezwę pani prezydent do manifestujących Białorusinów.



Warszawa



Gdańsk

Białystok

W białostockim marszu uczestniczyło ponad dwieście osób. Uczestnicy akcji podkreślali, że jest ona kolejnym wyrazem sprzeciwu wobec dyktatury Aleksandra Łukaszenki». Podobnie jak w Gdańsku marsz odbył się pod biało-czerwono-białymi flagami, nieuznawanymi przez reżim Łukaszenki symbolami niezależnej Białorusi.

Na Białorusi obecnie jest więzionych ponad sześćset osób, uznanych za więźniów politycznych. Wśród nich są przedstawiciele polskiej mniejszości, m.in. prezes Związku Polaków na Białorusi Andżelika Borys i członek Zarządu Głównego ZPB Andrzej Poczobut, których portrety trzymali uczestnicy manifestacji w Białymstoku.

Warszawa

W stolicy Polski akcje rocznicowe, organizowane przez miejscowych Białorusinów, odbywały się zarówno 8 jak też 9 sierpnia.



Gdańsk

8 sierpnia przez Warszawę przeszedł marsz Białorusinów i wspierających ich przedstawicieli środowisk lewicowych. Pod hasłem «Białoruś będzie wolna» marsz przeszedł od pl. Defilad pod ambasadę Rosji (która wspiera Łukaszenkę), a następnie pod ambasadę Stanów Zjednoczonych.

9 sierpnia Warszawiacy i mieszkający w stolicy Białorusini, manifestowali przed Pałacem Kultury i Nauki solidarność z Białorusią. Minął już rok, odkąd rozpoczęły się tam regularne protesty i manifestacje przeciwko reżimowi Łukaszenki, ale też aresztowania, represje, przemoc oraz gehenna Białorusinów.

Swoją solidarność z Białorusinami wyraził też 9 sierpnia prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski.

– Warszawa jest solidarna. Ta solidarność ma różne oblicza. Jest bardziej codzienna, przyziemna, kiedy wspieramy się na przykład w związku z pandemią. Ale jesteśmy też solidarni w sprawach trudniej uchwytnych, ale fundamentalnych – w obronie praw człowieka i zasad demokracji. Bo w trudnych czasach solidarność jest niezbędna. – napisał prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski w rozesłanym komunikacie. Dodał, że solidarność to nie tylko pomniki i deklaracje. Podkreślił, że wiedzą o tym Białorusinki i Białorusini, którzy z narażeniem życia od roku solidarnie walczą o uczciwy, bezpieczny kraj dla siebie i swoich bliskich.

Wśród uczestników akcji, podobnie, jak w innych miastach polski, nie zabrakło Polaków z Białorusi, solidarnie z Białorusinami walczących o wolną od dyktatury, demokratyczną Białoruś.

Iness Todryk-Pisalnik



Włodzimierz PAC/Polskie Radio

Na Polskim Cmentarzu Wojennym w Dołhinowie



Włodzimierz PAC/Polskie Radio

Mogiła, w której spoczywa pięciu polskich żołnierzy KOP

Dyplomaci uczcili pamięć polskich żołnierzy

Dyplomaci z ambasady RP w Mińsku odwiedzili 10 sierpnia groby żołnierzy polskich na czterech cmentarzach w północnej części Białorusi. To tradycyjny objazd z okazji obchodzonego 15 sierpnia Święta Wojska Polskiego.

Polscy dyplomaci wojskowi udali się do Dołhinowa w obwodzie mińskim, gdzie znajdują się groby żołnierzy, którzy walczyli w wojnie polsko-bolszewickiej z lat 1919-1921.

Dyplomaci odwiedzili również polskie groby w Królewszczyźnie, Dokszycach i Głębokiem na Witebszczyźnie. Na cmentarzach w Głębokiem i w Dokszycach znajdują się kwatery, w których spoczywają żołnierze wojny polsko-bolszewickiej.

PAP/IAR

Władze Smorgoni usunęły upamiętnienie żołnierzy AK

Tablice, upamiętniające żołnierzy Armii Krajowej w kościele p.w. NMP Różańcowej w Sołach zostały usunięte ze świątyni przez władze rejonu smorgońskiego – napisała o tym gazeta «Świetlany szlak», będąca organem prasowym władz rejonu smorgońskiego.



Iness TODRYK-PISALNIK

Uzasadniając prawomocność demontażu upamiętnienia żołnierzy Armii Krajowej, które zdobiło wnętrze kościoła od 1993 roku, czyli od blisko trzydziestu lat, autor artykułu w «Świetlanym szlaku» Natalia Czudakowskaja napisała, że tablice upamiętniające poległych żołnierzy Armii Krajowej «wchodziły w dysonans z obliczem historycznym» zabytkowego kościoła, «nie miały charakteru religijnego i były nieobecne na oficjalnej liście zabytkowych walorów obiektu».

Na razie nie wiadomo, czy demontowane tablice zostały w sposób należny zabezpieczone i przekazane na przykład Komitetowi Kościelnemu parafii pw. NMP Różańcowej w Sołach, od którego władze już kilka lat z rzędu żądały usunięcia upamiętnienia, ufundowanego w roku 1993 przez polskie środowiska kombatanckie.

Zdemontowane tablice wykonane zostały z drogiego metalu – brązu oraz mosiądzu – i polskie organizacje kombatanckie, kontynuujące działalność fundatorów tablic, mogłyby znaleźć godne miejsce do ich eksponowania poza terenem Białorusi, która prowadzi obecnie bezwzględną walkę z pamięcią o Armii Krajowej, jej żołnierzach i z pamięcią historyczną, pielęgnowaną w środowisku mieszkających na Białorusi Polaków.

Andrzej Pisalnik

Działacze ZPB złożyli hołd żołnierzom

Z okazji Święta Wojska Polskiego pamięć polskich żołnierzy na Białorusi uczcili miejscowi Polacy oraz dyplomaci RP. 15 sierpnia odwiedzili oni miejsca pamięci – groby wojskowych, którzy walczyli w wojnie polsko-bolszewickiej i uczestniczyli w walkach we wrześniu 1939 roku.

W Rakowie niedaleko od Mińska odprawiono mszę świętą w intencji poległych za ojczyznę.

Następnie przedstawiciele mniejszości polskiej oraz polscy dyplomaci z Mińska udali się na objazd polskich kwater wojskowych, które znajdują się na środkowej Białorusi.

Trasa upamiętnienia prowadziła przez Raków, Duszkowo, Wołmę, Rubieżewicze, Radoszkowice i inne miejscowości.

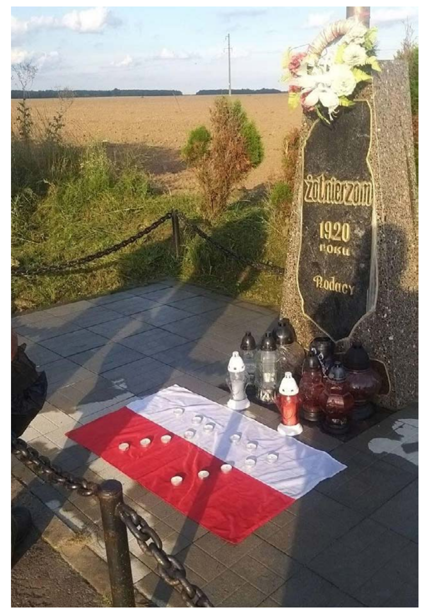
W Duszkowie w kaplicy rodziny Morawskich spoczywa jeden z przywódców insurekcji kościuszkowskiej na tych terenach.

W Wołmie złożono kwiaty przy pomniku upamiętniającym «poległych za wolność Rzeczypospolitej», który został niedawno odnaleziony na miejscowym cmentarzu przez krajoznawcę Dmitrija Wojciechowicza. Pomnik znajdował się pod ziemią, ale dzięki informacji mieszkańców został zlokalizowany i odkopany.

Obchody Święta Wojska Polskiego odbyły się także na Grodzieńszczyźnie. Oddział Związku Polaków na Białorusi w Lidzie, na przykład, uporządkował groby i wykosił trawę na cmentarzu żołnierzy Armii Krajowej w Surkontach, uporządkowano teren i zapalono znicze na grobie żołnierzy poległych w 1920 roku w miejscowości Feliksowo, leżącej przy trasie Szczuczyn – Lida. Lidzcy Polacy w Święto Wojska Polskiego nie zapomnieli o grobach rodzinnych związanego z ziemią lidzką jednego z największych bohaterów II wojny światowej rotmistrza Witolda Pileckiego, zapalając znicze na grobach rodziny Pileckich na cmentarzu w Krupowie, w którym znajduje się kościół z obrazami świętych, namalowanymi przez samego Rotmistrza.

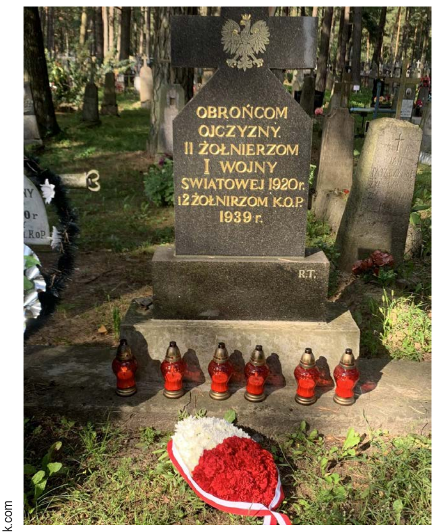
Również działacze Związku Polaków na Białorusi, przebywający na wygnaniu w Polsce, brali udział w obchodach Święta Wojska Polskiego i 101. rocznicy Bitwy Warszawskiej w miejscowościach, w których obecnie przebywają. Redaktorzy mediów ZPB, na przykład, reprezentowali organizację w Sopocie, podczas uroczystości, która się odbyła pod Pomnikiem Martyrologii Polskich Mieszkańców Sopotu, a członkinie Zarządu Głównego ZPB Irena Biernacka i Maria Tiszkowska wzięły udział w białostockich obchodach Święta Wojska Polskiego.

IT-P/PAP



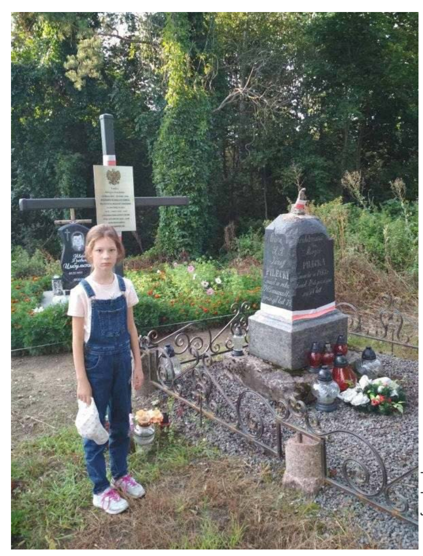
facebook.com

Pomnik na zbiorowej mogile żołnierzy 1920 roku w Feliksowie



twitter.com

Rubieżewicze. Pomnik na mogile zbiorowej żołnierzy Wojska Polskiego poległych w 1920 roku oraz żołnierzy KOP z 1939 roku



facebook.com

Przy grobowcu Pileckich w Krupowie



facebook.com

Centralny obelisk na cmentarzu żołnierzy Armii Krajowej w Surkontach



facebook.com

Członkini Zarządu Głównego ZPB Irena Biernacka i Maria Tiszkowska z posłem na Sejm RP Robertem Tyszkiewiczem i prezes Podlaskiego Oddziału Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» Anną Kietlińską na uroczystościach z okazji Święta Wojska Polskiego w Białymstoku



facebook.com

Redaktorzy mediów ZPB Iness Todryk-Pisalnik (Głos znad Niemna na uchodźstwie) i Andrzej Pisalnik (Znadniemna.pl) z synem Marcinem oddają hołd poległym żołnierzom polskim przy Pomniku Martyrologii Polskich Mieszkańców Sopotu

Andrzej Pisalnik: Białoruś staje się toksyczna nawet dla sportowców

Historia ucieczki do Polski białoruskiej sprinterki Krystyny Cimanouskiej z Igrzysk Olimpijskich w Tokio w obawie przed prześladowaniem ze strony reżimu Aleksandra Łukaszenki za publiczną krytykę białoruskich urzędników sportowych potwierdza, iż rządzona przez dyktatora Białoruś stała się państwem toksycznym nawet dla najbardziej hołubionej kategorii obywateli – sportowców rangi światowej.



Tymon MARKOWSKI/MSZ

Kryscina Cimanouska przyleciała do polskiej stolicy z Wiednia

Najgłośniejszy skandal Igrzysk w Tokio stał się takim nie z powodu tego, że sportsmenka Kryscina Cimanouska (Kristina Timanowska) jest związana z antyłukaszenkowską opozycją i krytykowała reżim polityczny w swoim kraju. Jako zawodniczka, od sześciu lat wchodząca w skład lekkoatletycznej reprezentacji Białorusi, należała do uprzywilejowanej, elitarnej kategorii obywateli. Była zatrudniona w Republikańskim Centrum Przygotowań Olimpijskich Białorusi, będącym strukturą białoruskiego Ministerstwa Sportu i Turystyki.

Na Białorusi bycie sportowcem wysokiej rangi oznacza swobodę uprawiania ulubionego rodzaju aktywności, czyli szlifowania umiejętności w ulubionej dyscyplinie sportowej. Jednak ceną, jaką sportowiec na Białorusi ma płacić za komfort nieskrępowanego zajmowania się ulubioną sprawą, jest absolutna lojalność wobec panującej władzy i osobiście Aleksandra Łukaszenki. Regułą jest na Białorusi, że sportowiec rangi światowej jest jednocześnie oficerem jakiejś służby mundurowej. Wybitna białoruska biatlonistka Daria Domraczewa, na przykład, jest oficerem białoruskiego KGB.

Krystyna Cimanouska tego nie afiszuje, ale wszystko wskazuje na to, że również należy do grona sportowców, posiadających pagony. Świadczy o tym chociażby opublikowany w internecie rozkaz jej pracodawcy, czyli białoruskiego Ministerstwa Sportu i Turystyki, mówiący o tym, że zostaje «odkomenderowana do dalszego niesienia służby w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych Białorusi».

Przynależność białoruskiego sportowca do struktur mundurowych z punktu widzenia systemu, który zbudował Łukaszenka, robi ze sportowca zakładnika, który jako żołnierz podlega żelaznej dyscyplinie i wykonuje rozkazy. W przypadku wielu wybitnych białoruskich sportowców sprowadza się to do tego, iż muszą publicznie chwalić panujący na Białorusi reżimu i osobiście Aleksandra Łukaszenkę .

W Tokio, kiedy sportowi urzędnicy białoruscy zdecydowali o tym, że Kryscina Cimanouska pobiegnie w składzie sztafety 4 razy 400 metrów (do startu w której nie czuła się gotowa) sportsmenkę potraktowano właśnie jako żołnierza, który bezmyślnie wykona rozkaz, nawet jeśli wchodzi to w konflikt z jego prywatnym interesem i przekonaniami. Dramat Cimanouskiej polega zatem przede wszystkim na tym, że przygotowując się do startu w jej koronnej konkurencji – indywidualnym sprincie – i krytykując kierownictwo sportowe za zmuszanie jej do biegu w sztafecie, ubzdurała sobie, że jest wolnym człowiekiem, mającym własną godność i prawo do odmowy wykonania polecenia, z którym się nie zgadza.

W systemie, który zbudował na Białorusi Łukaszenka upominanie się o własną godność i sprawiedliwe traktowanie jest postrzegane, jako bunt i zdrada interesów państwa.

Przekonały się o tym tysiące białoruskich obywateli, którzy gniją obecnie w więzieniach i aresztach za to, że rok temu zażądali uczciwego liczenia głosów w wyborach prezydenckich. Znalazło się wśród nich także wielu wybitnych białoruskich sportowców, represjonowanych bez względu na zasługi i rangę – m.in. klubowa mistrzyni Polski, Rosji i Litwy w koszykówce Jelena Lewczenko (odsiedziała 15 dni aresztu za udział w pokojowym proteście), czy mistrz świata w kickboxingu Aleksiej Kudzin, którego białoruskie służby ściągnęły z Rosji i postawiły przed sądem za udział w ubiegłorocznych protestach i rzekomą napaść na milicjanta.

O tym, że bunt lekkoatletki rozzłościł szefostwo Narodowego Komitetu Olimpijskiego Białorusi, którym jeszcze do niedawna kierował sam Aleksander Łukaszenka, a po nim przejął to stanowisko jego syn Wiktor, mówią jednym głosem wszyscy białoruscy eksperci. Osobiście Łukaszence przypisują oni wydanie rozkazu o przymusowym wywiezieniu Cimanouskiej z Tokio na Białoruś. Zdecydowana większość obserwatorów zgadza się także z tym, że na Białorusi Cimanouska, jeśli nie trafiłaby do więzienia, o co w państwie rządzonym przez Łukaszenkę nietrudno, to zostałaby skierowana na leczenie psychiatryczne.

Ostateczną decyzję o tym, że nie wróci do kraju atletka podjęła po telefonicznej rozmowie ze swoją babcią, która odradzała powrót na Białoruś, gdyż państwowa propaganda białoruska zrobiła z jej wnuczki wroga ludu i osobę chorą psychicznie.

Białoruska propaganda, działająca według najgorszych wzorców propagandy sowieckiej, ogłosiła także, że ucieczka Cimanouskiej z Tokio na Zachód i szukanie przez nią schronienia w Polsce jest realizacją planu zachodnich służb specjalnych, mających na celu dyskredytację Białorusi, a także przygotowanie gruntu do wprowadzenia kolejnych sankcji.

Sama Cimanouska, chyba zdaje już sobie sprawę z tego, że na Białorusi została wrogiem publicznym.

Białoruski działacz opozycyjny Paweł Łatuszka, towarzyszący Krystynie Cimanouskiej podczas jej konferencji prasowej w Warszawie, ujawnił że liczba sportowców, występujących przeciwko Łukaszence rośnie lawinowo. Około 3 tysięcy z nich podpisało się już pod petycją przeciwko sfałszowaniu rok temu wyborów prezydenckich oraz przemocy, stosowanej przez reżim Łukaszenki wobec współobywateli. Przeciwko około 150 sportowcom zostały na Białorusi założone sprawy administracyjne, a nawet karne. Za granicą, m.in. w Wilnie, Warszawie oraz w Kijowie, działają biura zainicjowanego przez opozycyjnych sportowców Białoruskiego Funduszu Sportowej Solidarności. Przewodniczącą tej organizacji jest wybitna białoruska pływaczka, mistrzyni świata i Europy, kilkakrotna medalistka olimpijska Aleksandra Gierasimienia.

Według danych Białoruskiego Funduszu Sportowej Solidarności wśród białoruskich olimpijczyków w Tokio jest siedmiu sportowców, którzy podpisali petycję przeciwko Łukaszence. Oznacza to, że po powrocie białoruskiej delegacji olimpijskiej do domu środowisko sportowców, również olimpijczyków, może zostać poddane brutalnej czystce. Jeśli tak się stanie, to sportowcy, należący do jednej z najbardziej uprzywilejowanych na Białorusi kategorii obywateli, będą co raz częściej zmuszeni do szukania możliwości kontynuowania kariery poza granicami Białorusi.

O takim zamiarze ogłosiła już białoruska pięcioboistka Jana Maksimowa. Przebywająca z mężem Andrejem Krawczenką (srebrnym medalistą Olimpiady 2008 roku w dziesięcioboju) w Niemczech lekkoatletka uzasadniła swoją decyzję tym, że na Białorusi obecnie «można stracić nie tylko wolność, ale także życie».

Wszystko wskazuje na to, że na Białorusi wkrótce może zabraknąć sportowców klasy światowej. Taką prognozą podzieliła się w ostatnim wywiadzie dla białoruskiego opozycyjnego portalu Karta'97 przewodnicząca Białoruskiego Funduszu Sportowej Solidarności Aleksandra Gierasimienia. Według niej wskutek upokarzającej sportowców polityki władz Białorusi, w ciągu ostatnich szesnastu lat zdobycz medalowa Białorusi na Igrzyskach Olimpijskich spadła z dwudziestu do zaledwie kilku medali. – O czym to świadczy? O tym, że sport w kraju się nie rozwija – mówi białoruska opozycyjna mistrzyni w pływaniu i zwraca się do swoich kolegów sportowców, którzy wciąż zachowują wierność dyktatorowi: – Ci, którzy jeszcze wspieracie ten reżim i myślicie, że będziecie podtrzymywani w robieniu kariery sportowej – zapomnijcie o tym. Już za rok zabraknie pieniędzy na wasze utrzymanie, nawet na tych z was, którzy zdobywają medale. Was po prostu wyrzucą i nie będziecie nikomu potrzebni. Reżimowi wcale na was nie zależy, jako na ludziach i sportowcach. Reżimowi zależy tylko na utrzymaniu władzy»– podkreśla Aleksandra Gierasimienia.

To między innymi jej portret był pokazywany w reżimowej telewizji białoruskiej obok stryczka, jako zapowiedź rozprawienia się ze zdrajczynią państwa.

Andrzej Pisalnik

Kryscina Cimanouska ze stypendium sportowym Polskiej Fundacji Narodowej

Kryscina Cimanouska, po tym, jak skrytykowała białoruskich działaczy za zaniedbania, miała zostać usunięta z ekipy narodowej na Igrzyskach Olimpijskich i siłą sprowadzona do kraju. Po zgłoszeniu się do Ambasady RP w Tokio, otrzymała od polskich władz wizę humanitarną. W Polsce została objęta opieką Polskiego Związku Lekkiej Atletyki. Dołączyła też do Grupy Sportowej ORLEN, a 17 sierpnia Polska Fundacja Narodowa włączyła ją do programu stypendiów dla sportowców PFNTeam100.

Fundacja zamierza udzielić Kryscinie Cimanouskiej wsparcia finansowego w formie stypendium sportowego na cele związane z kontunuowaniem jej kariery: Udzielenie przez PFN wsparcia Pani Kryscinie Cimanouskiej to konieczna i solidarna pomoc dla olimpijki, ale przede wszystkim naturalne włączenie się organizacji Trzeciego Sektora jaką jest PFN w promowania rywalizacji sportowej jako społecznej przestrzeni fair play – powiedział dr Marcin Zarzecki, prezes Zarządu Polskiej Fundacji Narodowej.

Wraz z mężem jesteśmy bardzo wdzięczni wszystkim, którzy nas wspierają i proponują pomoc, przede wszystkim Polskiej Fundacji Narodowej za to, że dają mi możliwość kontynuowania kariery sportowej i mam nadzieję, że będę mogła wziąć udział w jeszcze nie jednych Igrzyskach Olimpijskich – powiedziała Kryscina Cimanouska podczas wizyty w siedzibie PFN.

Podpisanie listu intencyjnego między Cimanouską a PFN jest kolejnym krokiem w celu zapewnienia zawodniczce możliwości dalszego rozwoju oraz pozwolenie jej na przygotowywanie się do kolejnych imprez sportowych.

PFN

Redaktor Naczelna: Iness TODRYK-PISALNIK
Skład i łamanie: Alaksiej SALEJ
e-mail: todrykpisalnik@gmail.com, pisalnik@gmail.com
Tel.: +375 29 78-78-825
Internet: znadniemna.pl

Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2021
Projekt „Polska Platforma Medialna Wschód" realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.